

Załącznik nr 2 do Regulaminu

Barubar i ulica Junaków (sen Barubara)

Barubar ma czasami dziwny sen. Pewnej nocy z soboty na niedzielę zniknęli na Ziemi prawie wszyscy ludzie. Nikt nie wie co się z nimi stało, gdzie poszli, kto ich zabrał. Pozostało bardzo niewiele. Ich sytuacja była bardzo trudna, nie było wody w kranach, nie było prądu ani dostaw żywności. Ale ludzie dali sobie radę. W Tychach 30 lat po tym wydarzeniu wszyscy ludzie zamieszkali w południowej części ulicy Junaków. Ta ulica wygląda tak, że gdy ludzie zbudowali dwie drewniane palisady i dwie bramy po jej północnej i południowej stronie utworzona została obronna osada, składająca się z kilkunastu solidnych betonowych domów. Domy te stykały się garażami. Wzmocniono je dodatkowo drewnianymi ostrokołami z drzew pozyskanych z niedalekich Lasów Paprocańskich. Na centralnym placu, na którym w dawnych czasach znajdował się zielony skwer powstała studnia głębinowa oraz zagrody dla zwierząt, do których są zaganiane na noc. W dawnych garażach obecnie już niepotrzebnych powstały warsztaty rzemieślnicze w których mieszkańcy wytwarzają niezbędne narzędzia oraz produkują jedzenie. Wokół ulicy Junaków powstały ogrody warzywne w których mieszkańcy uprawiają rośliny jadalne, na łąkach nad Gostynką wypasane są zwierzęta. Tychy przez te trzydzieści lat zmieniły się bardzo, większość ulic zarosło trawami i drzewami, wypadły wszystkie szyby z okien, w blokach powypadały niektóre wielkie płyty. W stosunkowo dobrym stanie zachował się blok na ulicy Czystej 31-35. Ze starości zawaliło się całe osiedle Balbina. Po dawnej alei Niepodległości chodzą sarny, dziki i łosie. W mieście pojawiły się wilki a także nowe gatunki zwierząt, które nie mają jeszcze nazw. Niektóre dawne budynki zamieszkane są przez zdziczałe koty. Oprócz mieszkańców ulicy Junaków mieszka w mieście jeszcze 150 letnia pustelniczka - pani Ewa, która mieszka na dawnej ulicy Norwida. Przestało istnieć Jezioro Paprocańskie, Gostynka wróciła do swojego dawnego koryta, tworząc zakola w miejscu w którym istniało kiedyś jezioro. Miastem zaczęła rządzić przyroda. Barubar czasami chodzi na ulicę Junaków, ale jej mieszkańcy nie domyślają się swojego losu.

Barubar i ciemne piętra

Budynek Urzędu Miasta w Tychach ma 9 pięter, jest również dziesiąte piętro, które jest wykorzystywane jako magazyn starych mebli a także nadbudówka służąca jako pomieszczenia techniczne dla windy. Są również ciemne piętra o których nie wie prawie nikt. Barubar zna 11, 12 i 13 piętro. Być może jest ich więcej. Z dołu budynku ich zwykle nie widać, tylko przy sprzyjającej pogodzie, gdy niebo jest zachmurzone, ale przebijają się jednak przez chmury promienie słońca można dostrzec kątem oka zarysy ciemnej części budynku. Ciemne piętra są ciemne, a właściwie szare, nie mają ścian zewnętrznych tylko schody i ściany wewnętrzne. Nie wiadomo z czego są zbudowane. Barubar czasami myślał, że z jakiegoś rodzaju metalu, czasami, że z jakiegoś twardego plastiku. W każdym razie z jakiejś ciemnej materii. Wejść do nich można po drabinie ukrytej wśród składowanych na 10 piętrze mebli. Barubar nie wie kto je zbudował, jak, i po co powstały. Na pewno są dziwnym miejscem. Barubar lubi tam czasami przychodzić, myśli wtedy mu się dobrze, do głowy przychodzą mu niezwykle pomysły. Jednak jeszcze dziwniejszy niż ciemne piętra jest ich jedyny mieszkańiec. Kruk. Barubar widział go tylko raz i od czasu tego spotkania przestał odwiedzać ciemne piętra. Kruk wielkości człowieka siedział na skraju 13 piętra i patrzył w dół na nocne Tychy. Barubar w zasadzie go nie widział, kątem oka widział tylko zarys sylwetki. Częściowo ludzkiej, częściowo kruczej.

-Jesteś chyba najciekawszym mieszkańcem tego miasta – powiedział Kruk. Możesz tu częściej przychodzić. Barubar nigdy więcej tam nie poszedł.

Barubar i napad na bank

Barubar postanowił napaść na bank. Wybrał duży bank, który ma siedzibę niedaleko jego domu. Jego właściciele są tak chciwi, że nie można zlikwidować założonego w tym banku konta, wszystkie sprawy załatwia się długo i ciężko. Cechą charakterystyczną tego banku jest również to, że jego pracownicy wstają, gdy klient wchodzi do placówki tego banku. To okropne dla nich i zupełnie niepotrzebne - pomyślał Barubar. Za to wszystko postanowił ukarać ten bank. Nie było to trudne, ponieważ Barubar raz na jakiś czas potrafił zatrzymywać czas. Barubar może wtedy normalnie się poruszać, natomiast wszyscy wokół nieruchomieją, stają zegary, wszystkie auta, woda, wiatr. Ludzie i zwierzęta nieruchomieją w pozycjach w których zastał ich zatrzymany czas. Barubar potrafi zatrzymać czas na około 30 minut, raz w miesiącu. Nigdy do tej pory nie wykorzystywał tej umiejętności w tak poważnym celu. Owszem czasami zatrzymywał czas by chodzić ulicami Tychów i przyglądać się ludziom i nieruchomiałym ulicom. Po raz pierwszy postanowił praktycznie wykorzystać tę umiejętność. Uszył worek z prześcieradła, zatrzymał czas i wszedł do banku. Żadne alarmy nie zadziały. Nie nagrały go kamery monitoringu. Spakował do worka milion złotych. Wrócił do mieszkania i włączył czas. Nikt nie pamiętał co się wydarzyło w ciągu tej pół godziny, dla innych nie minął nawet ułamek sekundy. Barubar nazywał ten efekt teorią względności Barubara. Zrabowane pieniądze przesłał paczką do Afryki, do wioski w której dzieci nie miały co jeść. Organizacja która w niej działała zbudowała za nie szkołę, studnie, kupiła dużo jedzenia i dla każdego dziecka duży zestaw klocków lego.

Psoty zbója Barubara

Teodor Perkuć mieszka w Tychach w jednym z mieszkań w bloku na ulicy Grota-Roweckiego, w klatce o numerze 65. Jego mieszkanie ma 37 metrów kwadratowych. Jest to pokój z kuchnią. Perkuć ma około 45 lat, czarną gęstą brodę, w której proste, twarde włosy sterczą na wszystkie strony i podobne włosy. Ubiera się zawsze tak samo. Czarny płaszcz do kolan i czarny kapelusz. Perkuć nie skończył żadnej szkoły i nigdy w życiu nie pracował. Dostał w spadku po tacie dość sporą sumę pieniędzy, z której utrzymuje się do dzisiaj. Perkuć jest oszczędny. Jak obliczył, gdy będzie wydawał 1500 złotych miesięcznie, starczy mu ich do 75 roku życia. W rzeczywistości wydaje mniej. Teodor Perkuć sam nazywa siebie Barubarem i jest zbójem. Śpi w dzień. Budzi się około 8 wieczorem a kładzie się spać o 8 rano. Dlatego w jego pokoju przez cały dzień zaciągnięte są ciemne zasłony. Barubar ma niezwykle zamiłowanie do sprawiedliwości i porządku. Denerwują go osoby które wyrzucają śmieci do lasu lub do przekopu kolejowego znajdującego się niedaleko jego mieszkania, denerwują go ludzie siedzący w nocy na ławkach na osiedlu i rozbijający butelki po piwie i wódce, denerwują go osoby puszczające za głośno muzykę w swoich mieszkaniach, osoby jeżdżące motocyklami po lesie, osoby nieuprzejme i niegrzeczne, osoby plujące na chodnik, osoby które nie sprzątają po swoim psie. Słowem można powiedzieć, że Barubar nie lubi ludzi. Dość często podejmuje interwencje w przypadku bardzo niegrzecznych ludzi. Tak było w przypadku Tomasza Jurkowskiego, który co dwa kroki pluje pod nogi. Tak było w przypadku Krzysztofa Nogi i wielu innych. Niegrzeczni mieszkańcy Tychów mają sporą szansę spotkać na swojej drodze zbója Barubara.

Barubar i warzywa

Barubar lubi jeść warzywa i owoce. Pewnego razu stwierdził również, że lubi je uprawiać. Na początek uprawiał je w skrzynkach na balkonie. Stwierdził jednak, że chce mieć swoje poletko i postanowił je założyć na dachu bloku na ulicy Grota Roweckiego. By nie zwracać uwagi mieszkańców swojej klatki schodowej nosił ziemię w kieszeniach płaszczka i w nocy transportował ją na dach. Przeniesienie odpowiedniej ilości ziemi zajęło mu dwa lata. Wtedy rozpoczął uprawę warzyw. Posadził nasiona pomidorów, ziemniaków, rzodkiewki, fasoli, groszku, bobu, marchewki, cukini, pietruszki i selera. Obserwował jak rośliny rosną, podlewał je i plewił. Swoje pole podzielił na dwie części. Roślinom, które rosły na jednym poletku grał na fujarce i prawił komplementy. Tym które rosły na drugim nie. Rośliny z pierwszego pola rosły szybciej i osiągały większe rozmiary. Rośliny z drugiego były mniejsze, częściej atakowały je również szkodniki. Było to ciekawa obserwacja przyrodnicza. Tego lata Barubar osiągnął samowystarczalność jeśli chodzi o warzywa, wszystkie które jadł pochodziły z jego własnej uprawy. Starał się, żeby jego pole nie było zbyt widoczne z ulicy z dołu. Jednak stojąc pod zakładem fryzjerskim po drugiej stronie ulicy można było dostrzec groszek, który zazielenił się wokół komina jego budynku. Nikt tego jednak nie zauważył. Uprawy wymagały od Barubara dość dużo czasu, jednak i tak latem często noce spędzał na dachu. Zwłaszcza po północy, gdy w Tychach zamierał ruch uliczny i mieszkańcy gasili światła w oknach. Barubar lubił leżeć na dachu i patrzeć w gwiazdy. Powodzenie eksperymentu z warzywami zachęciło Barubara do przeprowadzenia kolejnego, tym razem z ugotowanym ryżem. Ugotował kilogram ryżu, połowę zamknął w jednym słoiku, drugą w identycznym drugim. Barubar z jednym słoikiem rozmawiał, grał na fujarce, a z drugim nie rozmawiał i zdarzało się, że rzucił do niego jakąś niemiłą uwagę. Ryż w drugim słoiku zepsuł się znacznie szybciej niż w pierwszym. Barubar po jednym sezonie zakończył swoją przygodę z uprawą warzyw. Bał się, że w końcu ktoś mu zniszczy jego pole na dachu. Jakie było zdziwienie pracowników administracji z Rejonu Obsługi Mieszkańców, gdy odkryli późną jesienią opuszczone poletka na dachu budynku przy ulicy Grota Roweckiego.

Barubar i bolący ząb

Barubar ma niezwykle mocne i zdrowe zęby, chociaż nigdy nie chodził do dentysty. Jednak pewnego razu rozbolał go ząb. Z czasem ból stał się na tyle silny, że postanowił pójść do dentysty. Nie wiedział jednak, że nie jest ubezpieczony. W centrum Tychów jest kilku dentystów. Poszedł do pierwszego i poprosił o pomoc. Dentysta zapytał czy jest ubezpieczony lub czy może chce zapłacić za wizytę. Barubar powiedział, że nic nie wie o żadnym ubezpieczeniu, a za wizytę nie będzie płacił. Dentysta powiedział, że w związku z tym nie może mu pomóc. Barubar był bardziej zdziwiony niż zły. Ząb go jednak bolał, więc powiedział: ho! I dentysta stracił przytomność ze strachu. Sytuacja powtórzyła się u następnych 10 dentystów. Po odzyskaniu przytomności żaden z nich nie wiedział co się dokładnie stało. Nie pamiętali by ktoś ich pobił, z gabinetów nic im nie zginęło, więc nie zgłaszali sprawy na policję. Dopiero jedenasty dentysta pomógł Barubarowi. Gdy Barubar powiedział, że nie jest ubezpieczony pani dentystka zdecydowała, że mimo to mu pomoże. Poprosiła by usiadł wygodnie w fotelu. Najpierw w znieczuleniu borowała mu dziurę w zębie o potem założyła plombę. Ząb był wyleczony. Barubar grzecznie się uklonił, podziękował za pomoc i powiedział, że w przyszłości na pewno się odwdzięczy. Zawsze spłaca tego typu długi. Potem wyszedł z gabinetu. Była już godzina 18. Barubar był ostatnim klientem, pani dentystka nieznacznie się przeciągnęła. Wpadające przez okno zachodzące słońce oświetliło jej twarz. Zmrużyła oczy. Można było wtedy dostrzec, że ma dziwne podobne do jaszczurki źrenice. Z ust wysunął się jej rozwidlony język. - My dziwacy musimy sobie pomagać – powiedziała do siebie.